

Druga strona... sceny (Czego nie widać)

Widzowie najczęściej otrzymują w teatrze gotowe dzieło. Cała ich uwaga skupia się wokół rozgrywanych na scenie zdarzeń. Niewiele osób w czasie spektaklu zastanawia się, w jaki sposób on powstał, co tak naprawdę robią aktorzy za kulisami i ile wysiłku wkładają w swoją pracę. Teatr Nowy uchyla rąbka tajemnicy, stawiając publiczność po drugiej stronie sceny.

Czego nie widać składa się z trzech części. Pierwsza przedstawia próbę generalną spektaklu, którego premiera ma się odbyć następnego dnia. Po podniesieniu kurtyny na scenie ukazuje się wspaniała scenografia – jest to wnętrze dwupoziomowego mieszkania urządzonego w tradycyjnym stylu z nowoczesnymi elementami. Część centralną stanowi salon, w którym znajduje się kanapa i stolik z telefonem. Od tego pokoju odchodzą drzwi wejściowe do łazienki czy też gabinetu. Po obu stronach salonu umiejscowione zostały schody prowadzące na piętro. Pierwsze, dębowe i eleganckie, wpasowują się w ogólny klimat mieszkania, które wystrojem przypomina starą bibliotekę. Drugie są stalowe i zdecydowanie się wyróżniają. Na piętrze ukazuje się kolejne czworo drzwi, każde w innym stylu.

Spektakl, którego próba właśnie się odbywa, przedstawia zabawne perypetie dwóch par i gosposi. Wszyscy postanawiają spędzić popołudnie w mieszkaniu, myśląc, że nikt nie będzie im przeszkadzał. Gosposia (Katarzyna Żuk) wykorzystuje nieobecność właścicieli, którzy z powodu problemów podatkowych mieszkają obecnie w Hiszpanii i planuje dzień na kanapie przed telewizorem. Agent nieruchomości (Paweł Audykowski) także postanawia skorzystać z pustego mieszkania ze swoją partnerką (Lucyna Szierok). Niespodziewanie wracają właściciele (Agnieszka Korzeniowska i Marek Cichucki), pragnący spędzić rocznicę ślubu we własnym domu. Mimo, że scenariusz spektaklu jest lekki i zabawny, premiera może zakończyć się fiaskiem. Aktorzy zapominają swoich kwestii, chcą wprowadzać poprawki, poznawać intencje działań granych postaci. Lloyd Dallas (Przemysław Dąbrowski) – reżyser obserwujący ich poczynania jest u kresu wytrzymałości. Sytuacji nie poprawia lekceważące podejście Brooke, którą najbardziej absorbuje robienie sobie zdjęć, ani wieczne znikanie niedosłyszającego Seldona (Dymitr Hołowko). Jak wobec takich przeszkód wypadnie zbliżająca się wielkimi krokami premiera?

Z odpowiedzią na powyższe pytanie przybywa drugi akt. Scenografia ulega zmianie – oczom widzów ukazuje się zaplecze wcześniej widzianego mieszkania. Kulisy są utrzymane w surowym stanie – bez zbędnych zdobień, ukrywają zaś potrzebne rekwizyty. Problemy pojawiają się już przed premierowym spektaklem, a potyczki i pogarszające się relacje między bohaterami nie poprawiają sytuacji. Gdy grupa wyrusza w tournée (w trzeciej części spektaklu), kolejne konflikty zmuszają aktorów do gorączkowych improwizacji na scenie. Całość jest mocno przerysowana, co jedynie zwiększa komizm sytuacji.

Zespół aktorski *Czego nie widać* trzyma najwyższy poziom. Szczególnie dobrze wypada Lucyna Szierok, która prezentuje trzy różne oblicza Brooke. Z osoby roztargnionej i nieprzejmującej się zbyt powodzeniem spektaklu, przeinacza się w gwiazdę o kocich ruchach. Kroczy jak modelka, mówi z przesadnym akcentem i nie jest przygotowana na improwizacje. Jej końcowa kreacja jest niezwykle wyrazista i nieco przyćmiewa pozostałych aktorów. Nie zostają oni jednak daleko w tyle.

Czego nie widać oferuje ogromną dawkę rozrywki i relaksu w jednym. Miano „farsy fars”, którym przyjęło się nazywać spektakl, z pewnością jest uzasadnione. Najlepsze tego potwierdzenie stanowi nieustający śmiech publiczności w czasie przedstawienia i gromkie brawa po jego zakończeniu.